

W Bochni terminatorzy innych rzemieślników dokuczają terminatorom krawieckim wołając za nimi: krawiec — smatławiec!

W Skawicy krawiec znaczy także: złodziej, człowiek podejrzany, a w okolicach Krakowa używają często warazu skrawczyć w znaczeniu: ukraść.

W. Kosiński.



Przyczynki do wierzeń ludu w Wierzbanowy

POW. WIELICZKA.

Gdy ogień zagaśnie prędko na nalepie — pewny „dysc“.

Zapałka jak „fucy“, gdy się ją zapali — pewny dysc.

Podpłomyki pieką na to, że się sądny dzień oddala.

Kto na pniu siada, nie wyjdzie z długów.

Dziecka nowonarodzonego nie należy zawijać w nową szmatę, boby udawało pana — ani w bardzo brudną, boby się go „gad wszy) chytoł“ — tylko w „znosoną“, by na chłopca zdrowego lub babę wyrosło.

Wody z kąpieli dziecka nie należy na gnój wylewać, bo dziecku (wypiera.

W czasie kąpieli małego dziecka trzeba mu na głowie położyć listek leszczynowy, bo to chroni od wrzodów.

Jeżeli dziecku porobią się na głowie „stroncki“, nie należy ich ostrzygać, bo dziecko będzie do kradzieży skłonne.

„Ciemioncka“ nie trzeba zdzierać, bo dziecko nie będzie mówić.

Dziecka nie trzeba odsadzać od piersi jak sady kwitną, bo prędko ołysieje, albo osiwieje. Nie trzeba też zostawiać go w Wielki Piątek, bo jak będzie kiedy chorowało, to będzie bardzo cierpieć. Ani w czerwcu się dziecka nie zostawia, bo będzie „wsawe“ (wszawe).

Gdy dziecko ma żyłkę przez nos — nie będzie się chowało.

Gdy się małemu dziecku pozwoli przegłądać w „przeziradełku“ (w zwierciadle), to dziecko nie będzie mówić; będzie „ś nigo sietniok“.

Chinki są plenne — miewają po 100 dzieci.

Mgła powstaje z dymu, który przed 7-miu laty ulotnił się w górę a potem wsiąknął w ziemię i stąd znów wyszedł do góry na „podobę“ (w postaci) pary a stamtąd spada na ziemię jako mgła albo „dysc“.

Zaćmienie księżycy — to wróżba nieszczęść, nieurodzaju.

Zwierząt i ptaków różne przymioty i przywary a stąd przesady.

Wąż śmierdzi okropnie. Węża widują z dwoma głowami. Wąż jak wysze żabę a jak zaraz do wody ucieknie, to nie zdechnie, ale jakby mu się przeszkodziło, to „z ty juchy żabi“ (ze krwi żabiej) musi zdechnąć. Węża każdego trzeba zabić, bo wąż ssie bydło, a bydło potem „sknie“. Jak wąż żabę chyto — to żaba nie-
miłosiernie „wrzasko“. Wąż umie pływać pod wodę. Umie też przeskakiwać nad łeb ciekowi. Dobrego cęka wąż się nie „chyto“ ino przed nim „dre“ (ucieka). Wężowi, gdy łeb utnie, to się zrobi z niego „skok“, siedzi on owinięty około krzaka — ma wielką siłę i rzuca się na każdego człowieka.

Znany powszechnie **zaskroniec** — to najobrzydliwsza gadzina. Gad ten miewa dziury ze „srebłem“ i złotem, bo ma na to cały łeb poznakowany, że tak jest a nie inaczej. Jak zaskroniec strzeże złota, to ma łeb złoty a jak srebra, to łeb „srybny“. Jak zabije złotego zaskronca, to mu się duże pieniądze „znom“. Skórę zaskronca zabitego w lesie (prędzej naskórek z wylenionego zaskronca) zakładają na długą tykę i niosą ku chałupie. Na długiej tyce dlatego, by zaskronce „zawdy od cęka tak daleko bywały“. Skórkę tę włożyć trzeba do „komnaty“ (komory) ale nie „bez drzwi, ino sparom albo dziurom jakom“, bo jakby bez drzwi, „toby się zaroz inksze gady pošlatowały i cęk by się ani nie ognol“. Skórka z zaskronca szczęście przynosi. Tłuczoną mielutko dają pić z miodem dziecku na robaki. Zaskroniec „mo jazure ozwidlony“, którym podobnie jak i jaszczurka „kase“.

Niedźwiadek (turkuć) jak ugryzie cęka — to cęk ginie.

Kukułkę (kukuckę) gdy kto usłyszy z wiosną pierwszy raz, to dzwoni bodaj 2-ma centami, żeby cały rok miał dużo pieniędzy. Gdy człowiek jest pojedzony a usłyszy kukułkę — to cały rok będzie syty, ale jak okuka „kukucka głodnygo, o! to jus źle — nikt go nie nasyci“... Stąd przysłowie do żarłoka: „Musiała cie kukucka okukać“. Kukułka podkłada jaja w gniazdko inzego ptaska, bo wie, że sama wysiedziałyby krogulca, toby i ją „źjod“.

Kukuła (samca) nie ma, bo sie utopił, jak go Noe wysłał pierwszy raz po potopie na świat. Kukułka „porzo sie“ z „inksymi

ptokami“ nawet z „wronkiem“ (samcem wrony) i dlatego krogulce kurczęta porywają. Kukucki trza zabijać.

Wrona, gdy blisko domu, wogóle blisko człowieka zakracze — wróży nieszczęście. Woła: „parch! parch!“ bo żydów nie lubi i na ich śmieciach nie siada.

Kury jak się iskają, albo się w pyle przewracają, pewny „dysc“.

Jak **kogut** pieje na grzędzie — wesoło będzie, a jak na ziemi — to się zmieni. Popołudniowe pianie koguta na płocie na nieszczęście wróży.

Gdy kury późno idą spać, pewny deszcz.

Jak kura zniosła jaje bez żółtka malutkie, to go trza „bez kalonicą“ przerzucić — to się poprawi. Jak niesie kura w błonie — to ją „któś baba ocarowała“. Dlatego gdy się zobaczy ładną kurę, nie trza się cudować.

Gdy się kurczęta lęgną w marcu, to będą słabe, gdy w czerwcu, będą wsawe, a dopiero sierpniowe są najzdrowsze.

Nie trza się „cudować“ (dziwić), jak się kurczęta lęgną, bo się nie będą chować.

Gdy się pokaże komu kurczęta w marcu — to źle; ten człowiek będzie w ciągu tego roku chorował — gdyby mu się żróbka pokazało w marcu, to będzie jak koń zdrów.

Sowa — śmierć przepowiada — lata w nocy, bo ptaki ją znają jako rozbojnicę — toby „ji ocy wydubały“.

Wróble na dysc — przeraźliwie ćwierkają.

Styrnol woła: Zdechłemu cielonciu nie bedzie niiiiic! Nie lubią go pasterze, bo im na złe bydłęciu wróży.

Jaskółka, gdy nizko lata — pewny dysc. Kto jaskółce gniazdko „ozbyrto“, ten osłepnie. Na której gałęzi jaskółka siada — to ta gałąź „usknie“. Jaskółki zimują w błocie pod stawem.

Wilga woła: Kumoska! pójdźcie na piwo!, bo deszcz zwołuje.

Kowalik (ptaszek) bardzo zły na psotników i woła ciągle: „bicykiem! bicykiem bić!“.

Chruściel woła: Ter-reś! A samica: Paw-wel!

Wyśmiewka (ptaszek) wyśmiewa się ze zmartwionego człeka. Siada na drzewie i woła: „A widziis!“ Chłopcy rzucają na nią ze złości kamieniami.

Przepiórka skoro tylko złoży jaja, zaczyna wołać: „Podkładam!“ Ostrzega człeka, żeby jej gniazdko nie popsuł a jak wywiedzie woła: „Wywiódłam! Pójdźcie żać!“

Ziamba jak „ciurce“ od strony zachodniej koło chałupy — pewny „dysc“.

Sroka jak „trzescy“ wedle chałupy, to „ktosik“ przydzie.

Kominarczykowi (zw. fitkiem, albo stodołniakiem) pozwalają się chętnie gnieździć po stodole, bo zboże nie ma w tym roku „śnieci“.

Kot jak się „lize“ — to się pucuje, żeby go kto z gości nie zganiuł. Gdy leży na piecku albo po dachu chodzi, to na pogodę, a gdy po gnoju — to na psotę.

Slimak ma „cztery rogi za to ani jednej nogi“. „Slimocku, wystaw rozki, dom ci centa kupis se nozki“.

Kretowi, gdy się ryciem uprzykszy — trzeba ze święconego jaja nałożyć skorupkę do kopca — to ustanie.

Rak dlatego tyłem włazi do nory, bo ma w tyle „ocy“.

Pchły, gdy kto w marcu zabija — to go będą cały rok za to jeść.

Biedronka „ozdaje chlebuś“, bo siada na kuźdym kwiateczku, wpuszcza po kruszynie pożywienie dla roślinki i zaraz sytko lepi roślinie“.

„Biedronecko leć do nieba,
Przynies kruszynieckę chleba“.

Biedronka tu nazwana: „posłańcem“, bo dziewczęta po kierunku jej wlotu z ręki miarkują, z której strony męża dostaną.

Pluskwy polne (poziomczaki i inne) nazywają: „ksiądzami“, bo są tak ubrane jak ksiądz w ornat.

Ważka płaska — nazywa się tutaj: „wężu łeb“, bo „wielką skodę wyrządza“.

Żaby: kumki (kumaki, kumoski) to jak się zejda, to zwyczajnie jak kumosie przegadują się tak:

„Był tu kto? — Był!

„Wzcion ci co? — Nic!

„Rodeś mu? — Rod!

„Żol ci go? — No-no! no-no! no-no! i znowu:

„Był tu kto! — Był! i t. d.

Świerki (świerszcze domowe albo „utrapieniec“) — spółnikują ze złym duchem. Jak ób Dybeł (murarz z Wiśniowy) umi sprowadzać świerki do chałupy. Murował on u Ciby „pieczek piekarki“, ale go ni miał czasu dokończyć. Ano Cibom piecka trza było — tak do dokończenia zawezwali miejscowego Połkę. Skojcuł, ale Dybeł przysed na drugi dzioj i ze złości, że mu ktoś się do roboty wtronił, wzion i pozapuscił świerki. Jak tys te utrapieniec pocony wrzesceć w chałupie, to ciężko było wytrzymać. Ni móges słowa przegodać, bo nie usłyszał drugi. No i musieli sprowadzić znowu Dybła, dali mu pocasne (poczestunek) i prosili go, żeby świerki wywiód. No un sie ino ośmiół i posed i od tego czasu świerki ustały wrzesceć. Do siela tak robio ten Dybeł. Jak mu sie tylko co nie podobo albo zapłacić nie keom — zaraz świerki wpusco.

Gnidy mo kuzdy cłek w skórze. Musi mieć i pon i zyd i chłop i hrabia największy. Ale gnidy sie tego najwioncyl trzymajom, kto jest „wsawy“.

Motyle — tu nazwane: montle dlatego, że ich jest tak wiele kolorów, że jakby „sie sytkie zleciały, toby sie cłekowi we łbie zamoncilo“.

Osy, gdy robią banie w ziemi — to na ciężką zimę a gdy na „krzokach“ — to na „lekusińką“.

Stanisl. Hradecka.



Bajki, legendy i opowiadania ludowe

zebrane w powiecie sokalskim.

1. Dlaczego ziemia jest czarną?

Gdy Pan Bóg stworzył ziemię, była ona zupełnie przezroczystą i świeciła jak brylant, tyle jest w niej drogich kamieni, złota i srebra. Później dopiero stała się czarną i nieprzezroczystą, jak jest teraz, a to dlatego, bo ją przeklął Kain. Gdy Kain zabił Abła, chciał go ukryć w ziemi, lecz nie mógł tego dokazać, chociaż głęboką jamę wykopał, bo wszędzie i zawsze było widać ciało zabitego brata. Rozłoszczony Kain zawołał tedy: „Przeklęta ziemia, czemu nie jesteś czarną?“ I ziemia stała się od tego czarną, bo jest przeklętą.

2. Dlaczego Żydzi nie chcą jeść świniny?

Bo to ich ciocia.

Żyd bardzo się zato gniewa, jeśli mu kto pokaże świnie i powie: „Patrz, jaka twoja ciocia ładna!“ — Pewnego razu chcieli się Żydzi dowiedzieć i wypróbować, czy Pan Jezus jest wszechwiedzącym, schowali więc swoją ciotkę wraz z dziećmi pod koryto i złośliwie zaczęli się pytać: „Zgadnij, kto tam jest pod korytem?“ „A cóż innego, jak nie świnia z prosiętami“. Żydzi zaczęli się śmiać i odkryli koryto, wyskoczyła tedy z pod koryta świnia z prosiętami. Dlatego też Żydzi od tego czasu nie jedzą świni, bo się boją, by swojej cioci nie zjedli.